

W modrzewiowym dworku.

Sokólskie Wzgórza stanowią niezwykle malowniczy zakątek Podlasia. Urzekają zarówno urodą przyrody, jak i, skrytymi wśród pagórków, dawnymi zaściankami szlacheckimi, świadkami burzliwej na tych ziemiach historii. To, co szczególnie charakteryzuje architekturę tego terenu, to kamień używany do budowy kościołów, przydworskich stajni, spichlerzy oraz młynów. Kamienne budowle, to XVIII wieczne pozostałości po latach działalności podskarbiego litewskiego, Antoniego Tyzenhauza.

Nad rzeczką Łosośną

W XV i w pierwszej połowie XVI wieku, wzdłuż wielu podlaskich rzek, na śródleśnych polanach, powstawały jednodworcowe siedliska średniozamożnego bojarstwa litewsko-ruskiego i polskiej szlachty. Wiele z takich osad możemy do dziś podziwiać wzdłuż rzeczki Łosośny, od której wzięły nazwę i dwory. W obecnych granicach państwa polskiego istnieją dwie siedziby o nazwie Łosośna Wielka i Mała. Również za naszą wschodnią granicą istnieje podgrodzieńska Łosośna. Na początku XVI wieku dobra nad rzeczką Łosośną z nadania Aleksandra Jagiellończyka otrzymał Wasyl Doroszkiewicz, pisarz królewski. To od imienia jednego z synów – Bohufała – wzięł później nazwę znany na Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie ród Bouffałów. Z pierwotnych dóbr Wasyla, w ciągu wieków XVI i XVII, w wyniku podziałów, wyodrębniły się majątki: Łosośna Wielka i Mała, Czuprynowo, Wołkusze.



Modrzewiowy dwór w Łosośnej Małej. Fot. A. Grassmann.

Królewska pamiątka

Do dzisiaj z czterech dawnych majątków szlacheckich przetrwał jedynie drewniany dwór w Łosośnej Małej. Nie wiadomo jak wyglądał i kiedy powstał pierwszy dwór nad Łosośną. Ten, który możemy dziś podziwiać pochodzi z XVIII wieku. Zbudował go Zygmunt Bouffał. Inskrypcja na nadprożu mówi, że:

*Roku Pańskiego tysiąc siedemset
dwustego
Wtorego listopada w nim dnia
szesnastego
Niech Pan Najwyższy będzie
pochwalony
Ten rytm własnym jest kosztem
szczęśliwie skończony.*

Położony na zboczach wzgórz, z pięknym widokiem na dolinę rzeczki Łosośny, „z drzewa lecz podmurowany”, należy do najpiękniejszych podlaskich dworów. Zachwyca doskonale wkomponowanie w otaczającą go przestrzeń. Oprowadzająca po tej uroczej siedzibie pani Helena Bilmin zdradziła mi, że dwór zbudowano w taki sposób, aby w ciągu dnia, przez godzinę słońce zaglądało do każdego z dwunastu pomieszczeń. Myślę, że w obecnej dobie tworzenia swoistych „Gargameli”, mających za główny cel wyróżnianie się z otoczenia, warto byłoby sięgnąć do dawnych zasad budowy dworów. Pierwotnie dwór pokryty był gontem. Już w XVI wieku przy pierwszym dworze zorganizowano włoski ogród kwaterowy. Z czasem, na pobliskim wzgórzu, powstał park krajobrazowy, którego resztki istnieją do dziś. Modrzewiowy dwór odwiedził kilka razy niecodzienny gość – król Stanisław August Poniatowski w towarzystwie swego szambelana. Pamiątką po królewskich wizytach jest płyta żeliwna z inicjałami króla, zdobiąca jeden z kominków we dworze.

Wsiewołodowka

Łosośnię skonfiskowano Bouffałom za udział w powstaniu listopadowym. Nowym właścicielem majątku został generał Wsiewołod Apołłowicz Sytin. Zgodnie z zamysłem generała dwór przebudowano na wiejską daczę. Jak podają państwo Samusikowie, dobudowano wówczas półkolisty ganek z ośmioma kolumnami, ustawiono piece kaflowe, na ściany położono tynki. Zburzono także część zabudowań gospodarczych. Majątek w Łosośnej zaczęto za właścicielem nazywać Wsiewołodówką. Podobno jednak Sytin bardziej cenił urok francuskiej Riwiery niż podlaskie wzgórza. Zaczął więc wysprzedawać dobra nad Łosośną.

Pani kapitanowa

W 1902 roku dwór kupił Wiktor Syrkomola Bilmin. Po kilku latach nowy właściciel wraz z synami przywrócił dawny wygląd dworu. Z ostatnim przedwojennym właścicielem Łosośny, Stanisławem Bilminem, wiąże się romantyczna historia. Jeszcze jako młody oficer zapalał gorącą miłością do swojej stryjecznej siostry, Wiktorii. Młodzi, aby się pobrać musieli najpierw uzyskać dyspensę od papieża. Stanisław został kapitanem 44. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, odznaczony orderem Virtuti Militari. W 1939 roku, już jako major, został aresztowany i internowany w Kozielsku. Zginął w Katyniu. Wiktor Bilmin przeżyła 95 lat, mieszkając praktycznie przez cały czas w modrzewiowym dworze. Ci, którzy odwiedzali Łosośną mogli wysłuchać ciekawych historii opowiadanych przez kapitanową. W 1939 roku Sowieci przegonili właścicieli majątku do sąsiedniej wsi. Podobno spotkał ich w 1945 roku, kiedy zostali zmuszeni do przeniesienia się do innej gminy. Pomimo że, dzięki sprytnym zabiegom Stanisława Bilmina, dwór nie podlegał reformie, po wojnie majątek rozparcelowano i przekazano PGR owi.

Degradacja Łosośnej trwała do roku 1957. W latach 1960–1964 dwór, za sprawą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, został poddany renowacji. Następnie w części pomieszczeń miał swoją siedzibę PTTK, a w pozostałych mieszkali Bilminowie. W tym czasie we dworze odbywały się słynne bale sylwestrowe, w których uczestniczyła białostocka świta. Jak wynika z opowieści pani Heleny, na łosośniańskich balach bywali także lekarze z naszej akademii.



Pozostałości dawnej stajni. Fot. A. Grassmann.

PRL-owski kurort

W połowie lat 70 tych Łosośnię odwiedziła Halina Skibniewska, wicemarszałek Sejmu PRL. Szukano wówczas miejsca na luksusowy ośrodek wczasowy. Urokliwy dworek nad Łosośną przypadł bardzo do gustu pani wicemarszałek. Plany były prowadzone, jak przystało na ówczesną władzę, z dużym rozmachem. Bilminów nie pytano o zdanie. Dano im tylko możliwość zbudowania za dworem murowanego domu. Na szczęście dla Łosośnej, wraz z władzą upadł i plan. W 1994 roku Bilminowie oficjalnie odzyskali majątek i przystąpili do ratowania niszczonego dworu. Wymieniono m.in. dach. Drewniany gont zastąpiła blacha. Ucierpiał na tym wygląd dworu, ale wobec nikłych środków finansowych było to jedyne wyjście. Obecnie niszczący dwór w Łosośnej przygotowany jest do remontu. W złym stanie są szczególnie wnętrza, pamiętające wizyty naszego ostatniego króla, rozbrzmiewające niegdyś muzyką. Jak zwykle na przeszkodzie stoją środki finansowe. Niewdzięczna jest rola właścicieli zabytkowych

dworów, którzy, nie mając funduszy, muszą patrzeć jak ginie w oczach ich dziedzictwo. Potrzeba tu większego zaangażowania się podlaskich służb konserwatorskich i wojewódzkich. Nie można przecież dopuścić, aby takie drewniane perełki architektury bezpowrotnie zniknęły.

Magdalena Grassmann

Autorka jest historykiem. Pracuje w Bibliotece Głównej AMB.